

Katarzyna Gelles
Mariusz Kozerski

SPOŁECZEŃSTWO WIELOKULTUROWE W NIEMCZECH W OPINII PRZEDSTAWICIELI NIEMIECKICH PARTII POLITYCZNYCH

Według danych statystycznych w 1991 r. obszar zjednoczonych Niemiec zamieszkiwało prawie 6,1 mln obcokrajowców, stanowiących 7,6% ogółu mieszkańców kraju. Dla porównania w roku 2004 dane te wynosiły odpowiednio 7,3 mln oraz 8,8%¹. Ponad połowa przybyszów żyje w Niemczech od co najmniej 10 lat, co piąty „obcokrajowiec” zaś nie jest nawet imigrantem, ponieważ urodził się już w Republice Federalnej. Według innych danych w latach 1954–2003 osiedliło się w Niemczech łącznie 31 mln imigrantów, przy czym 22 mln podjęty w tym samym okresie decyzję o powrocie do kraju macierzystego. Największą falę imigracji zaobserwowano w latach 1988–1993, kiedy do Niemiec przybyło 7,3 mln obcokrajowców, a jedynie 3,6 mln z nich postanowiło opuścić obszar RFN (saldo migracji wyniosło zatem w tym okresie 3,7 mln). Liczby te przekonują, iż Niemcy znajdują się w światowej czołówce państw imigracyjnych, a procesy przepływu ludności w kierunku RFN przez wiele powojennych dziesięcioleci cechowała trwała dynamika wzrostu².

Przybywających do Niemiec można podzielić na kilka kategorii:

- obywateli Unii Europejskiej (*EU-Bürger*), mających prawo do przebywania i osiedlania się na terenie Wspólnoty bez specjalnego pozwolenia;
- pracowników z państw niebędących członkami UE (*Arbeitnehmer aus Nicht-EU-Staaten*). Osoby te, nazywane zwyczajowo „gastarbeitern”, były masowo zatrudniane na terenie Republiki Federalnej Niemiec w latach 1955–1973. Swą pracę w dużym stopniu przyczyniły się do zachodnioniemieckiego „cudu gospodarczego” (*Wirtschaftswunder*). Ich napływ został znacznie ograniczony w 1973 r., w czasie kryzysu paliwowego. Pomimo to liczba obcokrajowców nadal wzrastała, ponieważ robotnicy – obawiając się braku możliwości powrotu po wy-

¹ *Datenreport 2006. Zahlen und Fakten über die Bundesrepublik Deutschland*, Statistisches Bundesamt (Hrsg.), Bonn 2006, s. 41.

² B. Zandonella, *Zuwanderung nach Deutschland*, „Themenblätter im Unterricht”, Herbst 2003, nr 31, s. 1.

jeździe do kraju macierzystego – zaczęli sprowadzać do RFN swoje rodziny. W ten sposób „gastarbeiterzy” wraz ze swoimi bliskimi stawali się imigrantami. Warto zaznaczyć, że do dziś obywatele z krajów niebędących członkami Wspólnoty Europejskiej mogą być zatrudniani w niektórych sektorach niemieckiej gospodarki (takich jak rolnictwo czy hotelarstwo). Są to pracownicy sezonowi, pracownicy na umowę o dzieło czy też tzw. nowi gastarbeiterzy;

- późnych przesiedleńców (*Spätaussiedler*), a więc osoby należące do mniejszości niemieckiej, pochodzące przeważnie z terenów utraconych przez Niemcy po II wojnie światowej i innych obszarów Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Aby móc osiedlić się w Niemczech, są zobowiązani do wykazania niemieckiego pochodzenia oraz znajomości języka niemieckiego;

- ubiegających się o azyl (*Asylbewerber*), a zatem tych obywateli innych państw, którzy zgodnie z art. 16a niemieckiej Ustawy Zasadniczej mogą jako „prześladowani politycznie”, składać wnioski o azyl;

- uciekinierów (*Flüchtlinge*) – osoby, w stosunku do których zachodzi uzasadniona obawa, że mogą być ofiarami dyskryminacji na tle rasowym, religijnym, narodowościowym, z uwagi na przynależność do określonych grup społecznych lub z powodu przekonań politycznych;

- członków rodzin żyjących w Niemczech obcokrajowców (*Familienangehörige*) – prawo pobytu mają ich małżonkowie oraz nieletnie dzieci (do 16. roku życia)³.

Motywów podejmowania imigracji do Niemiec jest wiele, jednak wśród wielości przyczyn można wskazać kilka najistotniejszych. Jednym z ważniejszych powodów, odnoszącym się jednak tylko do sytuacji pewnej grupy przybyszów, jest chęć dołączenia do mieszkającej już w Niemczech rodziny (tzw. imigracja łańcuchowa). Innym motywem jest nadzieja na polepszenie warunków życia rodziny, a zwłaszcza zapewnienie tą drogą lepszej przyszłości dzieciom. Wyniki badań przeprowadzonych w ostatnim czasie przekonują jednak, iż motywy rodzinne ustępują motywom o charakterze socjalnym i ekonomicznym⁴.

Duża liczba oraz zróżnicowanie grup obcokrajowców przebywających na terenie Niemiec skłaniają do konstatacji, iż Niemcy są społeczeństwem wielokulturowym. Z powyższym przekonaniem może łączyć się wiele pytań: jaka jest społeczna oraz przejawiana na poziomie państwowym akceptacja dla wielokulturowości w Niemczech, czy społeczeństwo „Multi-Kulti” jest postrzegane jako wartość pozytywna, czy jako zagrożenie, jak przebiegała i przebiega asymilacja przybyszów w społeczeństwie niemieckim, jakie poglądy polityczne demonstrowują obcokrajowcy żyjący w Republice Federalnej, czy państwo to było przygotowane na przyjęcie tak wielkiej liczby obcych i czy polityka integracyjna była i jest realizowana z sukcesem? Studenci biorący udział w projekcie „Multikultu-

³ *Ibidem*, s. 1–2.

⁴ U. Heinen, *Zuwanderung und Integration in der Bundesrepublik Deutschland*, [w:] *Aussiedler*, „Informationen zur politischen Bildung”, nr 267, Bonn 2000, s. 38.

relle Gesellschaft in Deutschland – Utopie oder Wirklichkeit?” (Społeczeństwo multikulturowe w Niemczech – utopia czy rzeczywistość?) z tymi oraz innymi pytaniami postanowili zwrócić się do polityków niemieckich reprezentujących różne partie polityczne. W dniach od 23 do 27 października 2006 r. przeprowadzono w sumie 6 wywiadów:

– z Bilkay Öney, deputowaną do Berlińskiej Izby Poselskiej z ramienia Partii Zielonych (rozmowę przeprowadziły studentki Anna Naplocha i Sandra Schindler)⁵;

– z Horstem Krumpenem, ówczesnym sekretarzem oraz rzecznikiem prasowym berlińskiej FDP (Jakub Marzec i Marcin Janukowicz)⁶;

– ze Steffenem Zillichem z Die Linke.PDS⁷ – w latach 1991–1995, 1998–2001 i 2002–2006 deputowanym do parlamentu Berlina (Ewa Olszewska i Agnieszka Organista)⁸;

– z Frankiem Schaufem (SPD), referentem ds. polityki europejskiej, Europy Wschodniej i Rosji w zarządzie partii socjaldemokratycznej (Irmina Łapa i Sylwia Dec)⁹;

– z Reinhardem Grindelem, deputowanym CDU do Bundestagu (Aleksandra Pierścińska i Iwona Jachym)¹⁰.

Osobny wywiad przeprowadzili opiekunowie grupy: dr Katarzyna Gelles oraz dr Mariusz Kozerski, którzy o opinię w sprawie społeczeństwa wielokulturowego w Niemczech poprosili przedstawicieli berlińskiego świata nauki: profesorów Güntera Erbe, Norberta Kapferera oraz Volкера Gransowa¹¹.

Poniższy tekst stanowi analizę odpowiedzi udzielonych przez reprezentantów różnych opcji politycznych. Celem autorów, jak również osób realizujących cały projekt, było uzyskanie obrazu społeczeństwa wielokulturowego w Niemczech oraz wyartykułowanie różnic i podobieństw w stanowiskach przedstawicieli partii politycznych. Idei zorganizowania spotkania z naukowcami towarzyszyło natomiast przekonanie, iż rozmowa z nimi uporządkuje pozyskaną wiedzę oraz podniesie wartość naukową projektu.

⁵ Rozmowa z Bilkay Öney (Partia Zielonych), Berlin 23.10.2006, http://www.zbn.uni.wroc.pl/wyw_ziel_pl.html (9.03.2008).

⁶ Wywiad z Horstem Krumpenem (FDP), Berlin 24.10.2006, http://www.zbn.uni.wroc.pl/wyw_FDP_pl.html, 6.03.2008.

⁷ Po zjednoczeniu z Alternatywą Wyborczą Praca i Sprawiedliwość Społeczna (WASG) w czerwcu 2007 r. oficjalna nazwa partii *Die Linke.PDS* została zmieniona na *Die Linke*.

⁸ Wywiad ze Steffenem Zillichem, członkiem Izby Poselskiej z frakcji Die Linkspartei.PDS, Berlin 24.10.2006, http://www.zbn.uni.wroc.pl/wyw_PDS_pl.html, 12.03.2008.

⁹ Sprawozdanie z rozmowy z dr. Frankiem Schaufem (SPD), Berlin 26.10.2006, http://www.zbn.uni.wroc.pl/wyw_SPD_pl.html, 9.03.2008.

¹⁰ Wywiad z Reinhardem Grindelem (CDU), członkiem komisji ds. wewnętrznych niemieckiego Bundestagu, sprawozdawcą frakcji CSU/CSU ds. azylu i ustawy imigracyjnej, Berlin 26.10.2006, http://www.zbn.uni.wroc.pl/wyw_CDU_pl.html, 7.03.2008.

¹¹ *Multikulturelle Gesellschaft in Deutschland: Utopie oder Wirklichkeit?* – rozmowa z berlińskimi naukowcami przeprowadzona w Berlinie 26 października 2006 r., http://www.zbn.uni.wroc.pl/rozm_z_prof_pl.html, 11.03.2008.

W pytaniu pierwszym zawarta została prośba o zdefiniowanie pojęcia „społeczeństwo wielokulturowe” oraz podanie jego cech charakterystycznych. Dla Bilkay Öney z Partii Zielonych *Multikulturelle Gesellschaft* oznacza wspólne życie wielu kultur w jednym państwie¹². Również w opinii przedstawiciela FDP, Horsta Krumpena, społeczeństwo wielokulturowe to wielość odmiennych kultur, próbujących żyć i działać w jednym społeczeństwie. B. Öney wskazuje, iż wzajemne przenikanie się kultur opisuje się za pomocą pojęcia pokrewnego – międzykulturowości (*Interkulturalität*). Zdaniem posłanki w Niemczech wielokulturowość jako zjawisko społeczne wprawdzie występuje, jednakże – ze względu na deficyt dialogu i wymiany – nie powiodło się stworzenie pogłębionej międzykulturowości. Również w opinii Reinharda Grindela z CDU wielość kultur oraz różnorodność cech przez nie reprezentowanych są niezbędnymi elementami definiującymi *Multikulturelle Gesellschaft*. Chadecki deputowany do Bundestagu zaznacza jednak, iż jego ugrupowanie odrzuca pojęcie „społeczeństwa wielokulturowego”, ponieważ „[...] naszym celem jest, aby we wspólnym społeczeństwie żyć ze sobą, a nie obok siebie, co jednak nie oznacza rezygnacji z własnej tożsamości kulturowej. [...] Taka egzystencja obok siebie i brak zainteresowania innymi nie jest koncepcją, jakiej byśmy sobie życzyli”¹³. W podobnym tonie wypowiedział się przedstawiciel SPD Frank Schauff, który przyznał, iż w oficjalnym języku partii pojęcie *Multikulturelle Gesellschaft* nie jest stosowane, a jako określenie „z zewnątrz” – kojarzone jest raczej negatywnie¹⁴.

Zgoła odmienny punkt widzenia zaprezentował Steffen Zillich z Die Linke. PDS, który pojęcie społeczeństwa wielokulturowego odniósł bezpośrednio do sytuacji w Niemczech. *Multikulturelle Gesellschaft* wyraża się zatem w uznaniu, iż RFN nie jest państwem kulturowo homogenicznym, a jego swoistość określa wpływ różnorodnych kultur i ludzi, wywodzących się z różnych miejsc i reprezentujących odmienne światopoglądy. W ujęciu idealnym wielokulturowość oznacza, iż „[...] porzuca się tęsknotę czy wiarę w to, że uda się stworzyć kulturową jednorodność”¹⁵.

W ramach odrębnego wywiadu o przedstawienie definicji społeczeństwa wielokulturowego poproszeni zostali także berlińscy naukowcy. Norbert Kapferer, Günter Erbe oraz Volker Gransow zwrócili na wstępie uwagę, iż *Multikulturelle Gesellschaft* można interpretować różnie, w zależności od przyjętych założeń poznawczych¹⁶.

„Społeczeństwo wielokulturowe” można zatem analizować w ujęciu deskryptywnym, a więc skupić się na opisanu społeczeństwa takim, jakie jest w rzeczywistości; bądź też stosować podejście normatywne, gdzie podmiotem interesującym

¹² Rozmowa z Bilkay Öney (Partia Zielonych)...

¹³ Wywiad z Reinhardem Grindelem (CDU)...

¹⁴ Sprawozdanie z rozmowy z dr. Frankiem Schauffem (SPD)...

¹⁵ Wywiad ze Steffenem Zillichem...

¹⁶ *Multikulturelle Gesellschaft in Deutschland: Utopie oder Wirklichkeit?*...

badacza jest docelowy model społeczeństwa, osiągnięty w wyniku odpowiednich działań państwa. W najbardziej rozpowszechnionym znaczeniu termin ten jest używany jako hasło służące opisowi społeczeństwa, w którym żyją ludzie różnego pochodzenia, narodowości czy języka. Wypowiedzi polityków, z którymi były prowadzone wywiady, wskazują, iż definiując *Multikulturelle Gesellschaft* przedstawiali ten właśnie punkt widzenia. Nie wspomnieli jednak – na co zwrócili uwagę naukowcy – iż społeczeństwo wielokulturowe jest pojęciem wyrażającym nie tylko relację obcokrajowcy–ludność rodzima, ale też inne mniejszości w wymiarze socjalnym, politycznym czy religijnym.

Podczas rozmowy zwrócono uwagę, iż termin „społeczeństwo wielokulturowe” po raz pierwszy został użyty w 1964 r. przez kanadyjskiego socjologa Charlesa Hobarta, a w 1971 r. wielokulturowość stała się w Kanadzie (a od 1977 r. w Australii) oficjalnym wyznacznikiem polityki państwa. W Niemczech Zachodnich, pomimo dużego, obserwowanego od lat 50. XX w. napływu obcokrajowców, dyskusję na temat społeczeństwa wielokulturowego zainicjowano dopiero na przełomie lat 70. i 80., szerszej zaś analizie zjawisko to poddano dopiero w połowie lat 80. Wcześniej wychodzono bowiem z założenia, że w *Buntes Deutschland* integracja przebiega wzorowo i nie wymaga uwagi naukowców czy polityków. Obecnie zagadnienie wielokulturowości stanowi w Niemczech przedmiot badań naukowych, zainteresowania państwa, a także partii politycznych. *Multikulturelle Gesellschaft* jest terminem używanym przede wszystkim przez przedstawicieli Partii Zielonych; pozostałe ugrupowania, zwłaszcza niemieccy chadeccy, odnoszą się do niego z rezerwą.

W kolejnym pytaniu zadany przedstawicielom partii politycznych oraz naukowcom została poruszona kwestia zasadności uznania współczesnej Republiki Federalnej Niemiec za kraj napływowy. Reinhard Grindel z CDU wskazał na wstępie na różnicę pomiędzy krajem imigracyjnym (*Einwanderungsland*) a napływowym (*Zuwanderungsland*). Państwa imigracyjne (np. Stany Zjednoczone, Kanada czy Australia) regulują napływ obcokrajowców za pomocą jasno określonych, ale trudnych do spełnienia warunków. W przypadku wymienionych krajów imigracja jest zatem procesem uporządkowanym oraz poddanym kontroli administracyjnej. Imigracja obcokrajowców, zwłaszcza robotników z Turcji i Jugosławii, była w RFN procesem ściśle nadzorowanym jedynie do 1973 r. Zdaniem Grindela Niemcy należą obecnie do grupy państw napływowych, w których obserwowany jest niekontrolowany napływ cudzoziemców. Chadecki deputowany zauważa, że osiedlić się w RFN mógł każdy, kto składał wniosek o azyl bądź chciał dołączyć do swojej rodziny. Podkreśla jednocześnie, że Niemcy były krajem wielokulturowym od zawsze, a zjawisko imigracji obserwowane od lat 60. XX wieku tendencję tę jedynie nasiliło.

Określeniu Niemiec mianem kraju napływowego wyraźnie sprzeciwiła się Bilkay Öney, która zwróciła uwagę na surowe ustawodawstwo imigracyjne oraz stale zmniejszającą się (od 1973 r.) liczbę gasterbeiterów. Odmienne stanowisko

przedstawił reprezentujący Die Linke.PDS Steffen Zillich. W jego opinii RFN stała się państwem napływowym już w latach 50. XX wieku, przyjmując przybyszów z Niemiec Wschodnich, dając schronienie niemieckim przesiedleńcom czy też oferując stałą pracę robotnikom z zagranicy. Analizując zjawisko imigracji w szerszym aspekcie historycznym, Zillich zauważa: „Niemcy są tradycyjnie krajem imigracyjnym. W wieku XIX czy XX miała miejsce imigracja dużej fali Polaków, która napłynęła np. do Berlina czy Zagłębia Ruhry. Dlatego imigracja istniała zawsze”¹⁷.

Opinię o istnieniu w Niemczech wielokulturowości „od zawsze” podziela również Horst Krumpen (FDP). Podczas rozmowy przypomniał, że już w dawnych wiekach Rzesza Niemiecka przyciągała cudzoziemców perspektywą podjęcia atrakcyjnej pracy, jawiła się także jako bezpieczne schronienie przed prześladowaniami o charakterze politycznym czy religijnym. H. Krumpen zwrócił uwagę, że za imigranta osiedlającego się na terenie dawnego Królestwa Prus należało uznać także Badeńczyka, którego przyciągała wizja rozwoju zawodowego, lepszych zarobków czy też chęć uczestniczenia w ożywionym życiu kulturalnym Berlina. Podkreślił jednocześnie, iż imigracja przynosiła korzyści nie tylko przybyszom, ale także Niemcom jako państwu udzielającemu gościny. Istotne w ocenie i analizie zjawiska imigracji są zatem również kompetencje zawodowe imigrantów oraz wkład intelektualny w życie społeczne, polityczne i kulturalne kraju przyjmującego.

Podobnie Frank Schauff z SPD wskazał na finansowe i socjalne motywy imigracji do Niemiec oraz możliwość odniesienia z niej korzyści zarówno przez przybyszów, jak i kraj goszczący. Napływ pracowników w XIX wieku można więc tłumaczyć z jednej strony chęcią poprawy sytuacji materialnej poszczególnych osób i grup decydujących się na imigrację (np. polskich górników osiedlających się w ośrodkach przemysłu wydobywczego na zachodzie Niemiec), z drugiej zaś potrzebami rozwojowymi prężnego gospodarczo państwa przyjmującego. Podobnie jak reprezentanci innych opcji politycznych, Frank Schauff zwrócił uwagę, że imigracja (zwłaszcza zarobkowa) nasiliła się po zakończeniu II wojny światowej, z uwagi na potrzebę odbudowy państwa ze zniszczeń wojennych oraz dynamizowania cudu gospodarczego w Republice Federalnej Niemiec. Zdecydowanie masowy charakter imigracji do RFN w omawianym okresie, a przede wszystkim brak przygotowania władz zachodnioniemieckich na przyjęcie tak wielkiej liczby obcokrajowców stały się, zdaniem Schauffa, źródłem wielu problemów o charakterze politycznym, socjalnym i ekonomicznym. O ocenę skuteczności polityki integracyjnej oraz stopnia przygotowania władz niemieckich do zorganizowania życia dużej liczbie przybyszów z zagranicy, zostali poproszeni także pozostali rozmówcy.

Profesorowie zwrócili uwagę, iż gastarbeiterzy – najliczniejsza grupa obcokrajowców przybywających w tamtym czasie do RFN – przeważnie nie byli

¹⁷ Wywiad ze Steffenem Zillichem...

uznawani przez Niemców za imigrantów: pobyt robotników z zagranicy traktowany był jako tymczasowy, mający swój początek i koniec. Czy zatem Republika Federalna, decydując się w okresie powojennym na otwarcie granic dla pewnych grup obcokrajowców, nie posiadała wyraźnie sprecyzowanej wizji kształtowania procesu imigracji oraz koncepcji integracji przybyszów z Niemcami?

W opinii naukowców władze niemieckie były przygotowane na masowy napływ obcej siły roboczej, jednak nie zadbały w sposób wystarczający o wypracowanie mechanizmów służących rozwiązywaniu problemów związanych z imigracją. Zabrakło również szerokiej debaty ogólnonarodowej, mogącej przygotować społeczeństwo na ewentualne przemiany wiążące się z licznym osiedlaniem się cudzoziemców. W latach 70. XX wieku mówiono wprawdzie o „kwestii obcokrajowców”, ale nie o imigracji i polityce imigracyjnej.

O ocenę stopnia przygotowania władz niemieckich do masowej imigracji zostali poproszeni także reprezentanci ugrupowań politycznych. Odniesienie się do tej kwestii oraz treść odpowiedzi na powyższe pytanie mogły budzić szczególne zainteresowanie, ponieważ wszystkie partie reprezentowane podczas wywiadów (z wyjątkiem *die Linke.PDS*) brały udział w koalicjach rządowych na poziomie federacji, a zatem ponosiły polityczną odpowiedzialność za kształtowanie procesu imigracji.

Przedstawiciel Wolnej Partii Demokratycznej uważa, że władze RFN nie posiadały spójnego programu polityki imigracyjnej oraz pomysłu na skuteczną integrację przybyszów ze społeczeństwem zachodnioniemieckim. Brak przygotowania wiązał się, zdaniem Horsta Krumpena, z powszechnie panującym przekonaniem, iż pobyt obcokrajowców będzie miał charakter tymczasowy i skończy się wraz z wygaśnięciem kontraktu, wykonaniem określonego zlecenia czy też spadkiem zapotrzebowania na pracę robotników z zagranicy. W związku z tym zadbano o realizację podstawowych potrzeb imigrantów, nie troszcząc się jednocześnie o ich przyszłość. Polityk FDP zwraca uwagę, iż nieprzygotowane na masową migrację było nie tylko państwo, ale także społeczeństwo RFN: „[...] Trzeba sobie wyobrazić tamtą sytuację i nie porównywać jej z dzisiejszą. To były czasy, w których potępiano kogoś, kto był rozwiedziony [...] I nagle w takich czasach pojawia się w tak małej miejscinie jak Wolfsburg kilkuset robotników o całkiem innym wyglądzie. [...] Jasne było, że przybędzie pięciuset robotników, dla których trzeba będzie przygotować pięćset pokoi, którzy będą potrzebować miejsca do spania i pracy, zdawano sobie z tego sprawę i zadbano o wszystko. Ale nikt nie zastanawiał się nad tym, co będzie potem – jak przyjmie ich lokalna społeczność, zostaną odrzuceni czy stworzą więzi społeczne i nawiążą kontakty?”¹⁸

Jeszcze bardziej krytyczną opinię na temat dawnej polityki imigracyjnej RFN wygłosił Steffen Zillich z *Die Linke.PDS*. Polityk lewicowy uznał, iż niemieckie władze wykazywały nie tylko brak zainteresowania losem imigrantów, ale także

¹⁸ Wywiad z Horstem Krumpenem (FDP)...

– co gorsze – przez dłuższy czas zaprzeczały, jakoby zjawisko masowego napływu obcokrajowców miało w ogóle miejsce. Zillich – podobnie jak pozostali rozmówcy – zwrócił uwagę, iż w świadomości władz oraz wielu obywateli RFN problem imigracji nie istniał bądź uznawany był za zjawisko tymczasowe. Wyrażano bowiem przekonanie, że z czasem – wraz ze zmniejszeniem zapotrzebowania na ich pracę – gastarbeiterzy opuszczą Niemcy i już nie powrócą. Skutkiem przyjęcia tego, z perspektywy czasu błędnego, założenia było powstrzymanie się od działań zmierzających do organizacji i uregulowania życia imigrantów. „Zmiana kursu i stwierdzenie, że rzeczywiście mamy do czynienia z krajem migracyjnym, nastąpiły dopiero przed 5–6 laty, a było to związane z uchwaleniem ustawy imigracyjnej”¹⁹.

Na pytanie, czy Niemcy były przygotowane na zjawisko masowego napływu obcokrajowców, negatywnej odpowiedzi udzieliła także Bilkay Öney. W opinii reprezentantki Partii Zielonych homogeniczne (z racji przywiązania do wartości chrześcijańskich) społeczeństwo niemieckie nie miało pojęcia, jak traktować przybyszów wyznających inne religie, zwłaszcza muzułmanów²⁰.

Pod powyższymi opiniami na pewno nie podpisałby się chadecki deputowany do Bundestagu, Reinhard Grindel. Uznał on bowiem, iż przynajmniej do 1973 r. Republika Federalna była przygotowana na napływ i godziwe przyjęcie imigrantów, ponieważ, jak zauważa „[...] skrupulatnie przestrzegano warunku, aby przyjeżdżający obcokrajowcy mieli pracę”²¹. Po nastaniu kryzysu paliwowego, gdy zapotrzebowanie na pracowników z zagranicy wyraźnie zmalało, przyjęto założenie, że liczba obcokrajowców będzie odtąd systematycznie spadać. Stało się jednak inaczej: wielu gastarbeiterów pozostało (nierzadko sprowadzając do Niemiec całe rodziny), przybywało zaś jednocześnie azylantów, którzy w prawie do azylu dopatrywali się łatwej do sforsowania „bramy wjazdowej” do Niemiec. Zdaniem Grindela na taki rozwój sytuacji, a więc eskalację zjawiska niekontrolowanej imigracji, Republika Federalna nie była przygotowana.

Na złożony charakter problemu przygotowania na zjawisko masowego napływu obcokrajowców zwrócili także uwagę berlińscy naukowcy. Ich zdaniem należy oddzielić kwestię przygotowania państwa od stopnia gotowości społeczeństwa kraju przyjmującego. W ocenie profesorów RFN, jako państwo zapewniające miejsca pracy oraz gwarantujące opiekę socjalną, była przygotowana na masową imigrację. Popołniono jednak co najmniej dwa błędy: władze nie podjęły ze społeczeństwem niemieckim dialogu na temat ewentualnych przemian wiążących się z przybyciem dużej liczby obcokrajowców oraz nie przewidziały, że przybysze zechcą osiedlić się w Niemczech na dłużej lub na zawsze²².

¹⁹ Wywiad ze Steffenem Zillichem...

²⁰ Rozmowa z Bilkay Öney (Partia Zielonych)...

²¹ Wywiad z Reinhardem Grindelem (CDU)...

²² *Multikulturelle Gesellschaft in Deutschland: Utopie oder Wirklichkeit?*...

W dalszej części wywiadu berlińscy politycy i naukowcy zostali poproszeni o omówienie najistotniejszych problemów związanych z integracją obcokrajowców w Niemczech. W opinii wszystkich rozmówców poważną trudnością, uniemożliwiającą pełną asymilację ludności napływowej, okazała się bariera językowa. Zwrócono uwagę, że poziom przygotowania językowego imigrantów w wielu przypadkach nie był zadowalający, nierzadko wykluczający jakąkolwiek formę komunikowania się z Niemcami. Zaburzenia w komunikacji między ludnością rodzimą a napływową przynosiły często fatalne skutki. R. Grindel wspomina o tworzeniu w Niemczech tzw. społeczeństw równoległych, a więc wyraźnie wyodrębnionych grup obcokrajowców, zamieszkujących określone dzielnice miasta i pozostających w kontaktach jedynie z przedstawicielami swojej społeczności. Polityk CDU dodaje: „Można powiedzieć, że to rodzaj imigracji wewnętrznej. Dzieci rodzą się i dorastają w społeczności, która w zasadzie nie jest niemiecka [...]. Możecie to Państwo zaobserwować w Berlinie: w Neukölln, na Kreuzbergu, w Tiergarten i w wielu innych częściach miasta. To znaczy ludzie żyją w otoczeniu, w którym nie ma żadnego kontaktu z Niemcami. Wszystko jedno, czy urodzili się w Stambule, czy w Berlinie. Ramy, w jakich dorastają, są jednakowe. Mają tureckich przyjaciół. W ich szkołach 90% stanowią obcokrajowcy, podczas przerw rozmawiają po turecku, oglądają turecką telewizję itd.”²³

Znaczenie znajomości języka niemieckiego jako klucza do poprawnej integracji ludności napływowej z rodzimą podkreślił również Frank Schauff z SPD. W jego opinii wysokie kompetencje językowe obcokrajowców stanowią nie tylko o jakości społeczeństwa wielokulturowego, ale przede wszystkim przynoszą korzyści samym imigrantom. Umiejętność sprawnego komunikowania się z otoczeniem umożliwia rozwój kariery zawodowej oraz kształcenia, a tym samym ułatwia odnalezienie się w nowej rzeczywistości. Niewykorzystywanie wspomnianych możliwości oraz słabość komunikacji w relacjach Niemców z imigrantami stanowi główny problem społeczeństwa wielokulturowego w Republice Federalnej.

Steffen Zillich z Die Linke.PDS zwrócił uwagę, iż występowanie problemów w społeczeństwie wielokulturowym jest nieuniknione i nieuchronnie wpisuje się w krajobraz kraju, którego mieszkańcy reprezentują różne przekonania religijne, tradycje czy poglądy na temat roli państwa i rodziny. Do podstawowych problemów społeczeństwa „Multi-Kulti” w Niemczech polityk lewicowy zaliczył: gorszą sytuację socjalną i materialną obcokrajowców, dyskryminację na rynku pracy, nierówność szans w zakresie możliwości rozwoju zawodowego i naukowego, niezorientowany na potrzeby imigrantów system szkolnictwa, przestępczość wynikającą z frustracji, braku wykształcenia i bezrobocia, instrumentalizowanie kwestii imigracji przez politykę oraz rasizm wśród Niemców²⁴.

²³ Wywiad z Reinhardem Grindelem (CDU)...

²⁴ Wywiad ze Steffenem Zillichem...

Warto odnotować, iż przykład rasizmu jako negatywnego zjawiska występującego w niemieckim społeczeństwie wielokulturowym został przywołany także przez Bilkay Öney. Zdaniem przedstawicielki Partii Zielonych źródłem postaw rasistowskich jest niewiedza oraz wynikające z niej uprzedzenia. Problemem, zwłaszcza w pierwszych latach wielkiej imigracji, była również pewna bezradność części Niemców, którzy nie wiedzieli, jak traktować wyznających inną religię, reprezentujących inne wartości i tradycje przybyszów²⁵.

Odnosząc się do problemów społeczeństwa wielokulturowego, profesorowie Erbe, Kapferer i Gransow wskazali na błędy popełnione przez niemieckie władze i wynikłe z tego powodu komplikacje. Najpoważniejszym zaniedbaniem kolejnych rządów federalnych był w ocenie naukowców brak jednolitej i długofalowej polityki migracyjnej. Zaniechania i błędy dotyczyły m.in. systemu kształcenia językowego, którym mieliby zostać objęci obcokrajowcy. Realizowana w tym obszarze polityka opierała się na fałszywym założeniu, że opanowanie języka kraju pobytu nie jest najpilniejszą potrzebą gastarbeiterów, ponieważ po kilku latach powrócą do swojej ojczyzny. Gdy niekwapiający się do powrotu imigranci zaczęli sprowadzać do Niemiec swoje rodziny, przyjęto kolejne błędne założenie – że proces integracji obcokrajowców oraz ich bliskich nastąpi samoczynnie, bez większej interwencji ze strony państwa. Obecnie, gdy w krajobraz niemieckich miast wpisały się dzielnice zamieszkane prawie wyłącznie przez imigrantów, nie trudno oprzeć się wrażeniu, że idea integracji i pełnej asymilacji obcokrajowców stała się w Niemczech pustym hasłem. Mieszkańcy tych dzielnic nie uczestniczą bowiem w życiu politycznym i społecznym państwa, z którym na stałe związali swoje losy. Profesorowie podkreślają, że te swoiste getta stają się coraz częściej sceną przemocy oraz miejscem działania zorganizowanych grup przestępczych. Problemem zaczynają być szkoły, w których większość uczniów wywodzi się z rodzin o korzeniach migracyjnych. Naukowców i polityków łączy jednak przekonanie, że od niedawna, po okresie symptomatycznego reagowania na problemy społeczeństwa wielokulturowego, władze zaczęły działać zdecydowanie i konsekwentnie²⁶.

Wypowiedzi polityków i naukowców wskazują, iż masowy napływ obcokrajowców oraz niewłaściwe sterowanie procesem imigracji zrodziły wiele problemów, które wpływają na kształt życia społecznego w Niemczech również w chwili obecnej. Nasuwa się zatem pytanie, czy wielokulturowość w RFN należy traktować jako zagrożenie, czy też uznawać ją za wartość wzbogacającą niemiecką kulturę i tradycję.

Co ciekawe, wszyscy politycy, bez względu na przynależność partyjną, podkreślili pozytywny wpływ wielokulturowości na życie społeczne w Niemczech. Dla Steffena Zillicha z Die Linke.PDS wzbogaceniem jest możliwość styczności

²⁵ Rozmowa z Bilkay Öney (Partia Zielonych)...

²⁶ *Multikulturelle Gesellschaft in Deutschland: Utopie oder Wirklichkeit?*...

z różnorodnością, pozwalającą na rozwój kreatywności i innowacyjności²⁷. Zjawisko wielokulturowości pozytywnie ocenia także Frank Schauff z partii socjaldemokratycznej. Polityk SPD zwrócił jednak uwagę, że wobec występujących w Niemczech problemów o charakterze społecznym czy gospodarczym proces napływu imigrantów powinien być uporządkowany według jasno sprecyzowanych zasad.

Reprezentujący partię liberalną Horst Krumpfen uznał, iż: „[...] idea społeczeństwa wielokulturowego, pomyślana jako współżycie i pozostawanie w ciągłym dialogu ludzi różnych kultur, wzbogaca nasze społeczeństwo”²⁸. Zgoda przedstawiciela FDP na uznanie *Multikulturelle Gesellschaft* za dobrodziejstwo jest jednak warunkowa. Ocena wypada pozytywnie, jeśli w ramach społeczeństwa następuje współżycie różnych kultur, jeśli rozwijają się „ze sobą”, a nie „obok siebie”. Krumpfen przyznaje, iż układ stosunków międzykulturowych ukształtowany w Niemczech zbliża się do modelu „społeczeństw równoległych”, a zatem konstrukcji daleko odbiegającej od ideału społeczeństwa wielokulturowego. W jego ocenie taki układ stosunków międzykulturowych jest niebezpieczny, ponieważ prowadzi do społecznego odrzucenia oraz tworzenia trudnych do rozwiązania problemów²⁹.

W tym samym tonie wypowiedział się Reinhard Grindel z CDU. Wielokulturowość jest zjawiskiem pozytywnym, gdy drogi ludności rodzimej i napływowej nie rozchodzą się. Jeśli realizowany jest model niekomunikujących się ze sobą „społeczeństw paralelnych”, to jest on zagrożeniem dla równowagi układu społecznego w państwie. Posługując się przykładem zamachów terrorystycznych w Hiszpanii i Wielkiej Brytanii, Grindel zwrócił uwagę na zjawisko radykalizmu w zamkniętych, żyjących oddzielnie i izolowanych grupach obcokrajowców. I dodał: „[...] kazania w meczetach są z reguły wygłaszane w języku tureckim bądź arabskim, nie mamy pojęcia, co się tam tak naprawdę dzieje, wszystko odbywa się w zamkniętej atmosferze. Musimy to przerwać i zaproponować wzajemną wymianę”³⁰.

W opinii profesorów społeczeństwo wielokulturowe ujmowane w sensie normatywnym (a więc traktowane jako model idealny, który chce się osiągnąć) należy uznać za zjawisko pozytywne, nawet jeśli wiąże się z występowaniem problemów i konfliktów. W przypadku Niemiec podążanie w kierunku modelu idealnego jest możliwe jedynie przy aktywnej postawie decydentów politycznych. Państwo powinno zatem z większym zaangażowaniem działać na rzecz asymilacji i integracji wszystkich swoich obywateli oraz wyraźnie określić, czego oczekuje od żyjących w RFN imigrantów³¹.

²⁷ Wywiad ze Steffenem Zillichem...

²⁸ Wywiad z Horstem Krumpfenem...

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Wywiad z Reinhardem Grindelem (CDU)...

³¹ *Multikulturelle Gesellschaft in Deutschland: Utopie oder Wirklichkeit?*...

Wszyscy przedstawiciele partii zgodnie stwierdzili, że na pytanie o sukces dotychczasowej integracji w Niemczech nie można odpowiedzieć jednoznacznie. Zdaniem reprezentanta socjaldemokratów nie można wprawdzie mówić o stu-procentowym powodzeniu integracji, ale tendencja jest raczej pozytywna, a władze mają nad tym procesem wystarczającą kontrolę, dzięki czemu w Niemczech nie dochodzi do tak radykalnych wystąpień środowisk imigranckich jak w innych krajach europejskich, np. we Francji czy Wielkiej Brytanii. Rozmówca z ramienia chadecki zwrócił uwagę na fakt, iż należy rozróżniać imigrantów – przykładowo osoby pochodzące z Polski integrują się szybciej i łatwiej ze społeczeństwem niemieckim niż przybysze z Turcji, gdzie istotnym kryterium różnicującym jest religia.

Zdaniem Steffena Zillicha z Die Linke.PDS integracja raczej się nie powiodła. W jego przekonaniu debata o udanej lub nieudanej integracji w Niemczech nie jest rzeczą dyskusją, w której rozpatruje się pozytywne i negatywne aspekty tego zjawiska. Stwierdzenie „integracja się nie udała” staje się hasłem walki politycznej. Jest ono niejasne, bo nie odpowiada na pytanie, co w takim razie miałyby oznaczać udana integracja. Stwierdza się jedynie, że integracja nie powiodła się, a winę przypisuje się imigrantom, którzy jej nie chcą. Natomiast rozmówca z partii liberalnej jest przekonany, że integracja się powiodła. Dodał jednak, że proces ten nie ma ujęcia chwilowego, o którym można powiedzieć – to funkcjonowało dobrze (i trzeba robić tak dalej) albo źle. Jest to ciągły proces, w którym popełniano raz więcej, raz mniej błędów, dlatego można wskazać zarówno sukcesy, jak i porażki³².

Wobec powyższej oceny sytuacji poprosiliśmy naszych rozmówców o wskazanie błędów, które ich zdaniem popełniono w minionych dekadach w kwestiach imigracji oraz integracji. Ponieważ Republika Federalna Niemiec była przygotowana na przyjmowanie jedynie robotników sezonowych, a nie imigrantów chcących pozostać na stałe, przez wiele lat brakowało jednolitej i długofalowej polityki migracyjnej. Rosnącego stopniowo napływu obcokrajowców nie postrzegano jako problemu, albo raczej nie dostrzegano problemów z nim związanych. Reagowano na symptomy występujące w tworzącym się w miarę upływu czasu wielokulturowym społeczeństwie. Zdaniem F. Schauffa nie doceniono jednak skali tego zjawiska – liczby obcokrajowców przybywających do Niemiec w poszukiwaniu pracy – i uznawano kompleksowe regulacje imigracji za zbędne. Nawet na przełomie lat 80. i 90., kiedy problem stał się coraz bardziej zauważalny, ówczesne rządy chadeckie nie szukały możliwości rozwiązania spraw związanych z napływem i pobytem imigrantów na terenie RFN, tracąc w ten sposób wiele czasu.

Również reprezentant Die Linke.PDS uważa, że integracja bardzo długo w ogóle nie miała miejsca, czego rezultatem są problemy w zakresie prawnym

³² Wywiad z Horstem Krumpenem (FDP)...

czy obszarze socjalnym. A to prowadziło (i prowadzi nadal) u imigrantów do poczucia wyobcowania ze społeczeństwa niemieckiego, a co za tym idzie – silniejszego przywiązania do swojej kultury, religii, bardziej niż by to prawdopodobnie odczuwali w kraju swego pochodzenia.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że kwestie imigrantów i integracji od lat stanowią przedmiot, nierzadko burzliwych, debat politycznych, szczególnie wykorzystywany w kampaniach przedwyborczych. Poprzez wypowiedzi polityków – celowe, niefortunne lub oparte na uproszczeniach i uogólnieniach – rozbudzane są w społeczeństwie niemieckim obawy i resentymenty wobec obcych. Na podatny grunt trafiają one szczególnie w okresach pogarszającej się sytuacji gospodarczej, a co za tym idzie – społecznej, państwa.

B. Öney ze stronnictwa Zielonych stwierdziła, że za taką sytuację odpowiedzialne są wszystkie rządy, a nie poszczególne partie. Podobna w tonie była wypowiedź H. Krumpena. Kolejne gabinety nie przywiązywały należytej wagi do kwestii dotyczących obcokrajowców i ich integracji. Na płaszczyźnie federalnej wciąż mówiono, że skoro to „jakoś funkcjonuje i funkcjonowało latami” i nie doszło do niepokojów społecznych, jak np. we Francji, to tak też będzie w przyszłości³³. Za mało podjęto działań nastawionych na integrację w różnych dziedzinach, a należało zacząć od podstaw, czyli od nauki języka. Niewystarczającą uwagę poświęcono wymianie kulturalnej oraz religijnej. Ze strony politycznej po prostu nie domagano się dialogu międzykulturowego, nie wykazywano chęci poznania i zrozumienia innej kultury, wychodząc z założenia – błędnego, jak czas pokazał – że kto przyjeżdża do Niemiec, ten musi dopasować się do kultury większości. Zadaniem władz federalnych, ale również na szczeblach lokalnych, jest więc stworzenie możliwości korzystania z kursów językowych, dbałość o integrację i wymianę kulturalną – nie w sensie dopasowania, lecz poprzez okazywanie wzajemnego szacunku, tolerancji i poważania. Ale obowiązki spoczywają także na obcokrajowcach – kto chce mieszkać w Niemczech, musi być gotowy na naukę języka niemieckiego oraz respektowanie praw państwa pobytu.

Także reprezentant CDU podkreślił, że integracja ma szanse powodzenia pod warunkiem zaangażowania obu stron. Państwo niemieckie powinno ją wspierać, ale i egzekwować. Proces ten nie może jednak sprowadzać się tylko do powinności rządzących wobec obcokrajowców. Oni ze swojej strony muszą korzystać z oferty integracyjnej. Partie CDU/CSU są przeciwne powstawaniu w Niemczech społeczeństw równoległych, które prawie nie mają kontaktu z miejscową ludnością.

Jak wynika z powyższych rozważań, trudno jest jednoznacznie wskazać odpowiedzialnych za zaniedbania, które z czasem urosły do rangi bardzo poważnego problemu. Winne są z pewnością elity polityczne, które kwestię wielokulturowości ignorowały albo nie doceniały jej znaczenia. Winne jest społeczeństwo,

³³ *Ibidem*.

niezainteresowane szerszą dyskusją na ten trudny, dotyczący bezpośrednio również jego temat. Winni są też sami imigranci, którzy nie zawsze wykazują chęć poznania języka, zwyczajów i kultury kraju, do którego przybyli i w którym zamierzają pozostać.

W wielu aspektach rozwoju wielokulturowości w społeczeństwie niemieckim istotną cezurą było zjednoczenie państwa w 1990 r. Do tego czasu w Niemieckiej Republice Demokratycznej nie zamieszkiwało wielu obcokrajowców. Były to głównie osoby przyjeżdżające do pracy lub na studia w ramach wymiany na podstawie umów rządowych. Niewiele z nich decydowało się zostać na stałe. W pewnym sensie obcokrajowcami byli też stacjonujący żołnierze radzieccy, jednak ich kontakt z ludnością niemiecką był bardzo ograniczony. Potwierdził to urodzony w byłej NRD reprezentant Die Linke.PDS, dodając, że rzeczywistość po zjednoczeniu, oparta m.in. na współżyciu z ludźmi różnych kultur, była dlań nowym doświadczeniem: „Dla mnie, pochodzącego ze wschodu, było to oczywiście cezurą, gdyż w NRD mieszało bardzo mało obcokrajowców. Rzeczywistość współżycia z ludźmi różnych kultur uchodziła za wyjątek”³⁴.

Ciekawym głosem w dyskusji była wypowiedź liberała Krumpena, którego zdaniem przełomem w rozwoju wielokulturowego społeczeństwa było nie tyle samo zjednoczenie, ile będące po części jego skutkiem problemy gospodarcze. Pojawił się wówczas skrót myślowy: „po upadku muru pogorszyła się sytuacja gospodarcza, mimo to przyjeżdżało coraz więcej obcokrajowców, a władze nic z tym nie zrobiły i teraz żyje nam się gorzej”³⁵. W swoim założeniu był on błędny, jednak w sfrustrowanym społeczeństwie bardzo rozpowszechniony.

Rok 1990 stał się więc cezurą w tym sensie, że konflikty i problemy związane z integracją imigrantów, występujące dotąd w Niemczech Zachodnich, objęły nowe landy³⁶. Ponieważ te ostatnie po zjednoczeniu borykały się z trudnościami gospodarczymi i społecznymi, konfrontacja ich mieszkańców (nieposiadających dotąd takich doświadczeń) z obcymi im kulturami na różnych płaszczyznach (emocjonalnej, ekonomicznej, zmagających o miejsca pracy, socjalnej) wywołała szybki wzrost nietolerancji i nastrojów nacjonalistycznych, czego przejawem były nierzadkie w tej części Niemiec ataki o podłożu rasistowskim na obcokrajowców czy rosnąca popularność skrajnie prawicowej Narodowodemokratycznej Partii Niemiec (Nationaldemokratische Partei Deutschlands, NPD). Stan ten pogłębiały zawiedzione nadzieje Niemców ze wschodu, rozczarowanie nową rzeczywistością, w której nie wszyscy potrafili się odnaleźć, co sprawiło, że z obcokrajowców czyniono kozła ofiarnego, obarczając ich winą za zaistniałą sytuację.

Innym problemem było ograniczenie możliwości, głównie finansowych, na kontynuowanie działań w całych Niemczech. Koszty zjednoczenia i modernizacji nowych krajów związkowych okazały się bardzo wysokie. W owym cza-

³⁴ Wywiad ze Steffenem Zillichem...

³⁵ Wywiad z Horstem Krumpenem (FDP)...

³⁶ *Multikulturelle Gesellschaft in Deutschland: Utopie oder Wirklichkeit?*...

sie sprawy niemieckie całkowicie zdominowały politykę wewnętrzną państwa, co z kolei prowadziło do zaniedbań w kwestiach imigracji i integracji, którymi mogli czuć się rozczarowani obcokrajowcy. Na ten obraz nałożyła się wspomniana wyżej fala przyjeżdżających z różnych regionów świata cudzoziemców.

Dlatego wieloletnie zaniedbania oraz brak koncepcji polityki wobec nowo przybyłych ujawniły się szczególnie jaskrawo w latach 90., kiedy rozwój niemieckiej gospodarki wyraźnie spowolnił. Nagle okazało się, że obcokrajowców o różnym statusie pobytowym i prawnym jest bardzo dużo, że wielu z nich w ogóle nie jest zintegrowanych z krajem, w którym mieszkają nierzadko od pokoleń, że stanowią oni liczną grupę w kolejce po dotacje socjalne państwa, bo w zmienionych warunkach ekonomicznych w wielu przypadkach (m.in. ze względu na niski poziom wykształcenia) nie wytrzymują konkurencji z niemieckimi pracownikami. Zaczęto mówić o rosnącej przestępczości w środowiskach imigranckich, o ich radykalizacji (szczególnie grup pochodzących z krajów muzułmańskich), a wreszcie o „niedopasowaniu” do niemieckiego społeczeństwa. Jednym słowem, choć ze względu na poprawność polityczną nie nazwano tego po imieniu, to wobec nasilających się trudności gospodarczych obcokrajowcy, zasilający dotąd niemiecką gospodarkę głównie jako robotnicy niewykwalifikowani, zaczęli być rosnącym obciążeniem dla niemieckiego budżetu i przez to zbędnym balastem.

Zagadnieniem, którego nie można pominąć, rozmawiając o społeczeństwie wielokulturowym, są preferencje wyborcze imigrantów – jakie partie wybierają „niemieccy obcokrajowcy” i czy daje się tu zauważyć jakieś tendencje. Co pewien czas przeprowadzane są także ankiety wśród obcokrajowców z zapytaniem, na kogo oddaliby swój głos, jeśli mogliby wziąć udział w wyborach.

Zarówno rozmówcy z kręgów partyjnych, jak również naukowcy byli w swoich odpowiedziach zgodni co do faktu, że cudzoziemcy z niemieckim obywatelstwem popierają stronnictwa z lewego skrzydła spektrum politycznego – Sojusz 90/Zieloni (Bündnis 90/Die Grünen), Socjaldemokratyczną Partię Niemiec (SPD), Partię Lewicową (Die Linke.PDS). Należy zwrócić uwagę, że Niemcy z migracyjnym pochodzeniem nie są jednolitym środowiskiem i, jak zauważyła B. Öney, przykładowo wśród mniejszości tureckiej można wyróżnić kręgi o odmiennych poglądach – marksistów, nacjonalistów, komunistów i innych³⁷.

W przeprowadzanych sondażach najmniejszą popularnością cieszą się ugrupowania chadeckie i liberalne. Jednak od pewnego czasu one również podejmują starania o pozyskanie tej grupy elektoratu, przede wszystkim przybyszów z krajów Europy Wschodniej i byłego Związku Radzieckiego, nawiązując do pielęgnowanych przez nich wartości religijnych oraz tradycji.

Mimo to, zdaniem S. Zillicha, nie można jednoznacznie stwierdzić zależności pomiędzy konkretną grupą obcokrajowców a preferowaniem określonego stronnictwa politycznego. R. Grindel dodał, że korzystają oni rzadziej z prawa do gło-

³⁷ Rozmowa z Bilkay Öney (Partia Zielonych)...

sowania, o czym świadczy niska frekwencja wyborcza. Ta ostatnia tendencja wydaje się zresztą dotyczyć całego społeczeństwa w Niemczech – coraz więcej osób zadaje sobie pytanie: „Po co mam iść na wybory?”. Gwałtowny wzrost liczby osób niegłosujących jest obecnie problemem całej demokracji.

W przeprowadzanych wywiadach pojawiło się trochę nietypowe, bo zaczerpnięte ze świata muzyki, pytanie. Grupa czarnoskórych, lecz urodzonych i wychowanych w Niemczech wykonawców (nazwalimy ich Afroniemcy, *Afrodeutsche*) z hip-hopowej formacji Advanced Chemistry w utworze zatytułowanym *Obcy we własnym kraju* (*Fremd in eigenem Land*) śpiewa m.in.: „nie obcokrajowiec, a jednak obcy” (*kein Ausländer und doch ein Fremder*). Stwierdzenie to wydaje się w prosty sposób ujmować dylemat najmłodszego pokolenia imigrantów. Wielu spośród nich, choć legitymuje się niemieckimi paszportami i jest niemieckimi obywatelami, wciąż – jak sami mówią – czuje się w Niemczech obco. Ciekawi byliśmy zdania naszych rozmówców – czy trafne wydały im się powyższe słowa.

Bez wątpienia, jak większość młodych ludzi, niezależnie od pochodzenia, są oni konfrontowani z problemami dnia powszedniego – poszukiwaniem mieszkania, zatrudnieniem, konfliktami w relacjach międzyludzkich – w sąsiedztwie, w pracy czy na ulicy. Frustrację pogłębia nierzadko świadomość własnej odmienności – z racji wyglądu, wyznawanej religii, pochodzenia. Istnieje bogata literatura na temat „bycia obcym”. Można dobrze zrozumieć, że ta frustracja jest wyrażana także w muzyce. Pozytywnym skutkiem, zdaniem profesorów, może być zainicjowanie w ten sposób szerszej dyskusji w społeczeństwie³⁸.

W przypadku ludzi o odmiennym wyglądzie, szczególnie o ciemniejszym kolorze skóry, niewątpliwie nie małą rolę odgrywa przyzwyczajenie: tam, gdzie niewielu jest takich „innych”, rzucają się oni w oczy; natomiast im jest ich więcej, tym mniej egzotyczni wydają się swojemu otoczeniu. W przekonaniu przedstawicielki Zielonych jest to pewien mechanizm uwarunkowany biologicznie – osoby wyglądające inaczej, mówiące innym językiem, wyznające inną religię, po prostu inne, „odstające” od reszty, w pierwszym odruchu są utrzymywane na dystans. Wykonawcy z Advanced Chemistry poruszają ten właśnie problem: urodzili się w Niemczech, może nawet nigdy nie byli w kraju przodków, ale przez to, że wyglądają inaczej, często są dyskryminowani. Dorastanie w takich warunkach jest bardzo trudne – niełatwo jest im identyfikować się ze swoją ojczyzną w sytuacji, gdy oni sami postrzegają siebie jako Niemców, ale nie są przez „prawdziwych” Niemców akceptowani³⁹. Nie bez znaczenia jest sposób definiowania w RFN pojęcia „naród”. W zasadzie za Niemca uważa się osobę o niemieckich korzeniach, a posiadanie niemieckiego paszportu nie jest kryterium decydującym. Ocenia się to, co widać, na przykład kolor skóry.

³⁸ *Multikulturelle Gesellschaft in Deutschland: Utopie oder Wirklichkeit?...*

³⁹ Rozmowa z Bilkay Öney (Partia Zielonych)...

Można więc mówić o braku tolerancji i rasizmie, którego przejawy odczuwalne są wciąż przez wielu ciemnoskórych, ciemnowłosych ludzi. Ten zaszczepiony rasizm ujawnia się w szkołach, po części otwarcie, w sposób brutalny, a po części przez to, że migranci nie mogą czuć się jak u siebie, ponieważ ciągle zadaje im się pytania typu: „Skąd pochodzisz?”, „Skąd pochodzi twój ojciec?”, „Gdzie jest właściwie twoja ojczyzna?” albo: „Ale ty dobrze mówisz po niemiecku!” Takie ciągle doświadczenia faktycznie mają miejsce i sprawiają, że można czuć się obco w swoim własnym kraju.

Z kolei reprezentant chadecji zauważa, że słowa te w pewnym sensie dowodzą, iż samo posiadanie niemieckiego obywatelstwa jeszcze nie świadczy o stopniu zintegrowania się imigrantów z niemieckim społeczeństwem⁴⁰. Są też protestem wobec przemocy, której doświadczają obcokrajowcy lub „wyglądający inaczej” niemieccy obywatele w Niemczech. Przecież wielu z nich, często doskonale wykształconych i mówiących po niemiecku jak rodowity Niemiec, nie ma wpływu na to, że ich skóra lub oczy są ciemniejsze. Dlatego zadaniem elit politycznych jest propagowanie tolerancji i otwartości wobec „innych” oraz manifestowanie tego własną postawą, bo wiadomo – przykład idzie z góry.

W przekonaniu H. Krumpena słowa „nie obcokrajowiec, a jednak obcy” są słuszne i trafione, ale także dla Niemców. Zwrócił on uwagę na wciąż utrzymujące się w Niemczech regionalizmy, co sprawia, iż Saksończyk nadal może czuć się obco, mieszkając np. w Bawarii. Nie bez znaczenia jest też osobiste nastawienie – tak Niemców, jak i obcokrajowców. Są ludzie, którzy posiadają siłę przebicia i mimo trudności potrafią postawić na swoim, lecz są i tacy, którzy z powodu wrażliwości mają z tym problemy i cierpią. Najbardziej zaskakująca okazała się wypowiedź socjaldemokraty, który stwierdził, że obowiązuje wolność słowa i każdy może śpiewać, co chce, o ile nie podżega do przemocy i nie używa niecenzuralnego słownictwa⁴¹.

Mimo pewnych trudności definicyjnych dotyczących pojęcia „społeczeństwo wielokulturowe”, na które zwracali uwagę nasi rozmówcy, nie można zaprzeczyć, że w miarę upływu czasu współżycie wielu kultur, narodowości, a co za tym idzie – ludzi o różnej mentalności i zwyczajach, stało się w Niemczech faktem. Stronnictwa polityczne nie mogą pozostawać obojętne wobec tych przemian ani problemów z nich wynikających. Ich przedstawiciele wymienili kilka kluczowych dziedzin, w których działania są nieodzowne. Ponieważ przez wiele lat w Republice Federalnej Niemiec nie postrzegano napływu obcokrajowców jako problemu – przez wiele lat brakowało kompleksowej regulacji prawnej ich imigracji oraz szeregu spraw, głównie o charakterze socjalno-bytowym

W 2005 r. poczyniono bardzo ważny krok w tym kierunku, opracowując i wprowadzając w życie ustawę o imigrantach. Rozwiązania prawne mają też dać

⁴⁰ Wywiad z Reinhardem Grindelem (CDU)...

⁴¹ Sprawozdanie z rozmowy z dr. Frankiem Schauffem (SPD)...

mieszkającym w Niemczech obcokrajowcom większą stabilność i pewność jutra. Posługując się przykładem naszego socjaldemokratycznego rozmówcy – jeśli ktoś co dwa, trzy lata ma obowiązek zgłaszania się w Urzędzie do spraw Obcokrajowców z wnioskiem o przedłużenie pozwolenia na pobyt, który może być też rozpatrzony negatywnie, to z pewnością nie sprzyja to jego poczuciu bezpieczeństwa ani też nie motywuje do integrowania się z lokalnym społeczeństwem.

Ze swojej strony cudzoziemcy muszą uznać obowiązujące na terenie RFN ustawodawstwo i przestrzegać jego zasad. Nie może być mowy o tworzeniu odrębnych przepisów dla mniejszości, np. uwzględniających surowe nakazy szariatu. Fundamentem jest Ustawa Zasadnicza, a prawa i obowiązki wynikające z jej artykułów dotyczą wszystkich. Jak dodała reprezentantka Zielonych, przybywający do Niemiec z zamiarem osiedlenia się powinni mieć tego pełną świadomość.

Politycy za najbardziej niezbędną uważają pracę „od podstaw”, czyli rozwiązania w systemie oświaty oraz kształcenia w ogóle. Kluczem do sukcesu jest znajomość języka kraju pobytu. Należy tu skoncentrować się nie tylko na najmłodszym pokoleniu imigrantów, ale przygotować ofertę kursów językowych oraz innych służących integracji także dla dorosłych oraz zadbać o to, by z niej korzystali, na przykład uzależniając uzyskiwanie określonych świadczeń od obowiązkowego udziału w takich zajęciach.

Ważna jest również reforma polityczna, która umożliwi przedstawicielom wielu kultur udział w życiu społecznym. Ponieważ problemy z obcokrajowcami zaostwiają się wraz z pogarszaniem się warunków socjalno-bytowych, rosnącą frustracją wywołaną bezrobociem, co prowadzić może do wyobcowania, ale i rosnącej agresji, należałoby poprawić sytuację materialną tych rodzin. Wprawdzie ich podstawowe potrzeby egzystencjalne zaspokajane są poprzez przyznawanie zasiłków czy różnych form dopłat, ale są to rozwiązania o charakterze doraźnym i, choć wielu imigrantów uważa je za wygodny sposób na życie, nie dają żadnych szans na awans społeczny kolejnych pokoleń. System pomocy finansowej i materialnej ze strony państwa nie może czynić z obcokrajowców pasywnych biorców, lecz musi motywować ich do aktywnego działania, np. poszukiwania zatrudnienia czy mieszkania. To z kolei będzie mobilizować do nauki języka, bez znajomości którego niewiele da się załatwić, oraz sprzyjać integracji.

Ważny jest również aspekt świadomości społeczeństwa niemieckiego. Niemcy muszą zaakceptować istnienie w swoim kraju wielokulturowości oraz fakt, że nie jest to zjawisko przejściowe. Wspieranie integracji powinno stać się także ich udziałem, dla wspólnego pożytku. Nie bez znaczenia jest tu działalność instytucji państwowych oraz polityków. Państwo powinno wspierać rozpowszechnianie informacji na temat innych kultur, pomagających obalać pokutujące dotąd stereotypy i uprzedzenia. Ważne jest propagowanie tolerancji oraz wzajemnego szacunku, a także prowadzenie dialogu kultur i religii. Nie można natomiast pozwolić na działanie grup zakłócających funkcjonowanie społeczeństwa – zarówno

skrajnie prawicowych, propagujących rasistowskie poglądy, jak i ekstremistycznych ugrupowań obcokrajowców (np. podżegających do „świętej wojny” muzułmanów). W tej dziedzinie spoczywa na państwie olbrzymia odpowiedzialność.

Polska od kilku lat jest członkiem europejskiej wspólnoty. W swojej najnowszej historii nie była krajem docelowym dla masowych imigracji cudzoziemców, nie posiada więc w tej dziedzinie wielu doświadczeń. Niewątpliwie jednak w dobie „znoszenia” granic i rosnącej wymiany międzynarodowej także do naszego kraju zaczną przybywać więcej niż dotąd imigrantów. W ostatnim pytaniu przygotowanego wywiadu reprezentanci ugrupowań politycznych zostali poproszeni, by na podstawie niemieckich doświadczeń zasugerowali, jak nasz kraj powinien się na to przygotować.

Przede wszystkim warto uczyć się na cudzych błędach. Imigracja nie może wymknąć się spod kontroli, musi mieć charakter legalny. Chodzi głównie o uszczelnienie granic. Potrzebne są rozwiązania prawne, precyzujące kto, po spełnieniu jakich warunków i na jakich zasadach może przyjechać do Polski. Należy określić, jaką liczbę obcokrajowców kraj może przyjąć bez negatywnych skutków dla sytuacji wewnętrznej. Nie można bagatelizować tego zjawiska, licząc, że kwestia rozwiąże się sama, i od początku należy dbać o jak najlepszą integrację nowo przybyłych ze społeczeństwem polskim. Należy stworzyć im możliwość nauki naszego języka i tego od nich wymagać oraz unikać tworzenia się większych skupisk z dużym odsetkiem imigrantów.

Władze powinny inicjować szeroką debatę społeczną, zasady polityki imigracyjnej powinny być przejrzyste dla polskiego społeczeństwa, co pozwoli uniknąć obaw, a co za tym idzie – powstawania uprzedzeń wobec „obcych”. Przede wszystkim należy zdefiniować, jakie kultury, jakie mniejszości istnieją w naszym kraju. Trzeba za wszelką cenę zainicjować i prowadzić dialog międzykulturowy, który powinien być też w większym stopniu wspierany przez Unię Europejską. Ważną rolę do odegrania w tej dziedzinie mają nie tylko organizacje rządowe, ale również, a może przede wszystkim, organizacje pozarządowe. Nadrzędną wskazówką do działania jest wszechobecność zasady tolerancji – wśród elit politycznych oraz w społeczeństwie.

* * *

W realizowanym przez nas projekcie badawczym ważną rolę odegrała rozmowa z berlińskimi profesorami, którzy, dzieląc się z nami swoimi poglądami na temat społeczeństwa wielokulturowego, stworzyli ramy naukowe dla dalszej analizy. W przeprowadzonych wywiadach wypowiadali się, z wyjątkiem Steffena Zillicha z Die Linke.PDS, przedstawiciele partii, które wchodziły w skład koalicji rządowych po 1949 r. Ugrupowania te ponoszą odpowiedzialność za kształtowanie polityki imigracyjnej w tym okresie. Przy czym socjaldemokraci wskazują na błędy popełnione przez koalicje chadecko-liberalne w momencie, gdy Repu-

blika Federalna Niemiec zaczęła przyjmować pierwszych imigrantów. Zieloni z kolei odpowiedzialnością za bierność w tej dziedzinie obarczają w takim samym stopniu CDU, FDP, jak i SPD. Natomiast PDS po zjednoczeniu tworzyła koalicje rządowe tylko na poziomie krajów federalnych (Berlin, Meklemburgia-Pomorze Przednie), więc przedstawicielowi tej formacji łatwiej było (również ze względu na brak podobnych problemów w NRD) krytykować elity rządzące i ich stosunek do imigracji.

Analizując wypowiedzi polityków, należy zwrócić uwagę na następujące kwestie. Już samo pojęcie „społeczeństwo wielokulturowe” jest pewnym uproszczeniem. Przyjmując jednak, iż odnosi się ono do społeczeństwa, w którym żyją ludzie o różnym pochodzeniu etnicznym czy religijnym, należy stwierdzić, że obecnie spośród niemieckich stronnictw politycznych terminem tym posługuje się przede wszystkim Partia Zielonych. Natomiast pozostałe ugrupowania używają go niechętnie, uznając raczej za hasło o negatywnym wydźwięku, wykorzystywane w debatach politycznych jako tzw. *Kampfbegriff*. Szczególnie chrześcijańscy demokraci są zdecydowanie przeciwni używaniu go w stosunku do społeczeństwa niemieckiego.

Wszyscy rozmówcy byli zgodni co do tego, iż wielokulturowość jako zjawisko społeczne stanowi wartość pozytywną, nadającą nową jakość społeczeństwom, w których występuje. Podzielają również zdanie, iż w Niemczech można mówić o wielokulturowości jako stanie faktycznym, przy czym, wskutek kilkudziesięcioletnich zaniedbań ze strony rządzących, chociażby braku regulacji prawnych, istniejąca sytuacja nie jest optymalna. Nasi rozmówcy przyznali, iż na gruncie niemieckim wytworzyła się raczej konstrukcja „społeczeństw równoległych”, nieznających się nawzajem i niekomunikujących się ze sobą. Przeciwni są natomiast nazywaniu RFN krajem migracyjnym, a to ze względu na brak istniejących ku temu przesłanek formalnych.

W wypowiedziach polityków wyraźnie widać uproszczenie pojęcia wielokulturowości i sprowadzanie go do problemów związanych z gasterbeiterami przybywającymi głównie z Turcji oraz z innych krajów pozaeuropejskich, a więc pochodzącymi z odmiennych kręgów kulturowo-religijnych. Wszyscy uważają, iż dzisiejsza sytuacja jest spowodowana brakiem kompleksowej polityki w obliczu napływu fali imigrantów z początkiem lat 60. Pierwsze regulacje prawne poczynione zostały dopiero po zjednoczeniu, w 1990 r. Oceniając z dzisiejszej perspektywy, widoczny jest brak woli ówczesnych koalicji, które nie chciały zmieniać istniejącego *status quo*, by nie stwarzać ludziom przybywającym do Niemiec możliwości uzyskania obywatelstwa. Z tego powodu wiele czasu, który można by konstruktywnie wykorzystać, zostało zmarnowane.

Wśród naszych rozmówców umiarkowanymi zwolennikami wielokulturowości zdają się być R. Grindel, F. Schauff oraz H. Krumpfen, którzy dostrzegają zaniedbania władz, ale podkreślają, iż winę za problemy z integracją ponoszą także sami obcokrajowcy, którzy nie chcą uczyć się języka niemieckiego i nie wykazują

woli poznania niemieckiej kultury, natomiast chętnie wykorzystują prawo do azylu oraz świadczeń socjalnych. Natomiast S. Zillich oraz B. Öney stają po stronie imigrantów, wskazując na niewłaściwą postawę kolejnych rządów. Może to wynikać z tradycji partii lewicowych, opowiadających się – przynajmniej teoretycznie – po stronie słabszych, biedniejszych i pokrzywdzonych. W przypadku przedstawicielki Zielonych, Niemki o turecko-perskich korzeniach, niewątpliwie istotną rolę odegrał także fakt, iż sama jest przykładem udanej integracji, a problemy, o których mówiła, zna z własnego doświadczenia.

Podsumowując, można stwierdzić, iż wielokulturowość w społeczeństwie niemieckim od dłuższego czasu jest rzeczywistością. Natomiast akceptacja tego faktu przez stronnictwa polityczne i wypracowywanie przez kręgi rządzące koncepcji przewidującej szeroko zakrojone działania, które sprostająby wyzwaniom, jakie niesie on ze sobą, następuje bardzo powoli. Zatem harmonijna koegzystencja, komunikacja międzykulturowa, zrozumienie i tolerancja, pełna asymilacja i integracja to w Republice Federalnej Niemiec jednak nadal utopia.

DIE MULTIKULTURELLE GESELLSCHAFT IN DEUTSCHLAND IN DER MEINUNG DER VERTRETER DER DEUTSCHEN POLITISCHEN PARTEIEN

Zusammenfassung

Laut statistischen Angaben lebten 1991 im Gebiet des vereinigten Deutschland ca. 6,1 Mio. Ausländer, die 7,6% der gesamten Bevölkerung ausmachten. Zum Vergleich betrugen diese Zahlen im Jahre 2004 entsprechend 7,3 Mio. und 8,8%⁴². Mehr als die Hälfte der Ausländer lebt in Deutschland seit wenigstens zehn Jahren; jeder fünfte „Ausländer“ ist nicht einmal ein Immigrant, weil bereits in der Bundesrepublik Deutschland geboren. Nach anderen Angaben haben sich in den Jahren 1954–2003 in Deutschland insgesamt 31 Mio. Immigranten niedergelassen, wobei 22 Mio. sich in diesem Zeitraum für die Rückkehr in ihre Heimatländer entschlossen haben. Die größte Einwanderungswelle erlebte die Bundesrepublik in den Jahren 1988–1993, als nach Deutschland ca. 7,3 Mio. Ausländer einwanderten, wovon lediglich 3,6 Mio. beschlossen, das Gebiet der Bundesrepublik zu verlassen (der Migrationssaldo betrug damals 3,7 Mio.) Die angeführten Zahlen zeigen, dass Deutschland zu der Weltspitze der Einwanderungsländer gehört und dass die Migrationsprozesse in Richtung BRD durch viele Nachkriegsjahrzehnte eine steigende Tendenz aufwiesen.

Es gibt unterschiedliche Beweggründe für die Immigration nach Deutschland. Eine der wichtigsten Ursache, die sich allerdings nur auf die Situation einer bestimmten Einwanderergruppe bezieht, ist der sog. Familiennachzug (die sog. Kettenmigration). Ein anderer Grund ist die Hoffnung der Einwanderer auf die Verbesserung des Lebensstandards ihrer eigenen Familien und Sicherung der besseren Chancen für die Zukunft ihrer Kinder. Aus den in der letzten Zeit durchgeführten Untersuchungen geht hervor, dass die Beweggründe familiären Charakters sozialen und ökonomischen Gründen weichen.

Die Vielzahl und Differenzierung der in Deutschland verbleibenden Ausländergruppen legen die Feststellung nahe, dass Deutschland eine multikulturelle Gesellschaft ist. Im Zusammenhang

⁴² Statistisches Bundesamt (Hrsg.), *Datenreport 2006. Zahlen und Fakten über die Bundesrepublik Deutschland*, Bonn 2006, S. 41.

mit obiger Feststellung entstehen viele Fragen: wie sieht die gesellschaftliche und die auf der staatlichen Ebene manifestierte Akzeptanz für die Multikulturalität in Deutschland aus? Wird die „Multi-Kulti-Gesellschaft“ als eine positive Erscheinung oder eher als eine Bedrohung angesehen? Wie verlief und verläuft die Assimilation der Einwanderer mit der deutschen Gesellschaft? Welche politischen Anschauungen vertreten die in der Bundesrepublik lebenden Ausländer? War der Staat auf die Aufnahme von einer so großen Zahl von Ausländern vorbereitet und ob die Integrationspolitik erfolgreich war und ist.

Die sich an dem Projekt „Multikulturelle Gesellschaft in Deutschland – Utopie oder Wirklichkeit“ beteiligten Studenten beschlossen, sich mit diesen und anderen Fragen an deutsche Politiker von der CDU, SPD, FDP, PDS, von der Linken und den Grünen zu wenden. Die Betreuer dieser Studentengruppe, Dr. Katarzyna Gelles und Dr. Mariusz Kozerski haben die Vertreter der Berliner Wissenschaft um ihre Meinung zur multikulturellen Gesellschaft gebeten.

Der vorliegende Beitrag stellt eine Analyse der Antworten von den Vertretern verschiedener politischer Optionen dar. Die Autoren sowie die am Projekt beteiligten Studenten bezweckten es damit, das multikulturelle Bild Deutschlands zu skizzieren sowie Unterschiede und Ähnlichkeiten in der Einstellung der Vertreter der einzelnen politischen Parteien zu dieser Frage zum Ausdruck zu bringen. Der Idee, ein Zusammentreffen mit den Wissenschaftlern zu organisieren, lag dagegen die Überzeugung zugrunde, dass im Gespräch mit ihnen die gewonnenen Kenntnisse geordnet werden können, was zur Steigerung des wissenschaftlichen Wertes des Projektes beitragen wird.

In den durchgeführten Interviews haben sich, mit Ausnahme von Steffen Zillich von der Partei Die Linke.PDS, die Vertreter der Parteien geäußert, die nach 1949 Regierungskoalitionen bildeten und daher für die Gestaltung der Immigrationspolitik in diesem Zeitraum verantwortlich sind. Es ist dabei zu bemerken, dass die Sozialdemokraten auf die Fehler hinweisen, die von den christlich-demokratisch-liberalen Koalitionen begangen wurden, als die Bundesrepublik die ersten Einwanderer aufzunehmen begann. Die Grünen dagegen werfen der CDU, FDP und SPD die gleiche Passivität auf diesem Gebiet vor.

Eingangs ist darauf hinzuweisen, dass der Begriff „multikulturelle Gesellschaft“ eine gewisse Vereinfachung ist. Angenommen jedoch, dass er sich auf eine Gesellschaft bezieht, in der Menschen von unterschiedlicher ethnischer Herkunft und Religion leben, ist festzustellen, dass von sämtlichen politischen Parteien Deutschlands vor allem die Grünen sich dieses Begriffes bedienen. Andere Parteien verwenden ihn ungern, indem sie ihn als einen Begriff mit pejorativer Bedeutung betrachten, der in politischen Debatten als sog. Kampfbegriff gebraucht wird. Christdemokraten treten entschieden gegen den Gebrauch dieses Begriffs in Bezug auf die deutsche Gesellschaft auf.

Alle Gesprächspartner waren sich darüber einig, dass die Multikulturalität eine positive gesellschaftliche Erscheinung ist und den Gesellschaften, in denen sie auftritt, neuen Wert verleiht. Sie alle sind auch der Meinung, dass man in Deutschland über die Multikulturalität als über einen faktischen Zustand sprechen kann. Gleichzeitig weist man jedoch darauf hin, dass dieser Zustand infolge jahrzehntelanger Vernachlässigungen seitens der Regierenden (z.B. das Fehlen entsprechender rechtlichen Regelungen) nicht optimal ist. Unsere Gesprächspartner haben festgestellt, dass auf deutschem Boden sich eher „parallele Gesellschaften“, die sich gegenseitig nicht kennen und miteinander nicht kommunizieren, entwickelt haben. Die befragten Politiker waren der Meinung, dass man die BRD nicht als ein Immigrationsland bezeichnen sollte, weil dazu keine formellen Voraussetzungen vorliegen.

In den Äußerungen der Politiker kommt deutlich zum Vorschein, dass sie die Multikulturalität vereinfacht auffassen, indem sie diesen Begriff hauptsächlich auf Probleme mit den aus der Türkei und anderen außereuropäischen Ländern stammenden Gastarbeitern, die also andere Kulturen und Religionen vertreten, zurückführen. Alle Befragten sind der Meinung, dass die heutige Situation ein Ergebnis des Mangels an komplexer Politik angesichts der großen Einwandererwelle zu Beginn der 60er Jahre des 20. Jahrhunderts ist. Erste rechtliche Regelungen wurden erst im Jahre 1990 nach der Vereinigung Deutschlands getroffen. Wenn man die damalige Situation aus heutiger Sicht beurteilt,

muss man feststellen, dass die damalige Regierungskoalition nicht willens war, den bestehenden Status quo zu verändern, weil sie den nach Deutschland kommenden Einwanderern keine Möglichkeit bieten wollte, die deutsche Staatsbürgerschaft zu beantragen. Man hat also viel Zeit verloren, die man konstruktiv hätte nutzen können.

Von unseren Gesprächspartnern haben sich die Vertreter der christlichen Demokratie, der Sozialdemokratie und der Liberalen als gemäßigte Anhänger der Multikulturalität erwiesen. Sie nehmen zwar Nachlässigkeiten der Staatsbehörden wahr, betonen jedoch, dass die Ausländer selbst die Schuld für Probleme mit der Integration tragen, indem sie die deutsche Sprache nicht lernen und an deutscher Kultur kein Interesse zeigen; sie beanspruchen dagegen sehr gern das Recht auf Asyl und Sozialleistungen. Ein Vertreter der Partei Die Linke.PDS sowie ein Mitglied (eine Vertreterin der Grünen) des Abgeordnetenhauses von Berlin stehen auf der Seite der Einwanderer und weisen auf die falsche Einstellung der nacheinander folgenden Regierungen hin. Eine derartige Meinung lässt sich durch die für linksorientierte Parteien typische Haltung erklären, da diese Parteien sich, zumindest theoretisch, für die Schwachen, Armen und Geschädigten besonders einsetzen. Bei der Vertreterin der Grünen, einer Deutschen mit türkisch-persischen Wurzeln, spielte wohl die Tatsache eine Rolle, dass sie selbst ein Beispiel der „gelungenen Integration“ ist und aus eigener Erfahrung die Probleme kennt, über die sie sprach.

Zusammenfassend kann man feststellen, dass die Multikulturalität in der deutschen Gesellschaft seit längerer Zeit bereits Wirklichkeit ist. Sehr langsam dagegen erfolgt die Akzeptanz für diese Tatsache in den politischen Parteien. Zu lange dauert auch die Erarbeitung der Konzeption, die groß angelegte Maßnahmen vorsieht, um den Herausforderungen, die diese Situation mit sich bringt, gerecht zu werden. Harmonische Koexistenz, multikulturelle Kommunikation, interkulturelles Verständnis und Toleranz, vollständige Assimilation und Integration bleiben also in Deutschland immer noch eine Utopie.